Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 138 Kraków, wtorek 21 czerwca 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cisza na jednym, ruch na drugim froncie

(Korespondencja własna)

Warszawa, 19 czerwca.

W polityce wewnętrznej kompletna cisza. Poza zwykłemi konferencjami, z których nic nie wynika, poza zapowiedzią przesunięć na drugoplanowych stanowiskach w różnych ministerstwach, odbywają się w ciszy gabinetów ministerjalnych przygotowania do wypuszczenia kilku dekretów. Jest to ze strony rządu, jak się uszczypliwie wyrażają, manewr konkurencyjny: nie na to kazał sobie uchwalić pełnomocnictwa i stał się na ich podstawie „ustawodawcą", aby dać się zdystansować Sejmowi, który płodził ustawy na setki.

Za to na froncie polityki zagranicznej objawia się żywszy ruch, chociaż ten front względnie obrabiany obecnie jego odcinek obejmuje także drugoplanową część naszej polityki zagranicznej, mianowicie odcinek rumuński. Wobec znanego oziębienia naszych stosunków z Francją mogłaby Polska zastosować do siebie wyrażenie, którego kiedyś użył car Mikołaj II, nazywając Nikitę czarnogórskiego jedynym swym przyjacielem. Takim, może nie jedynym, ale najserdeczniejszym, przyjacielem jest Rumunja, wobec której nie szczędzi się aż nazbyt jaskrawych dowodów wierności sojuszniczej aż do naśladownictwa monarchistycznych zwyczajów darowania sobie nawzajem pułków.

Rumunja pod względem swego bezpieczeństwa ma dwa słabe fronty: węgierski i rosyjski. Pierwszy nie przedstawia aktualnego niebezpieczeństwa, gdyż Węgry krzyczą wprawdzie o rewizję traktatu w Trianon — odnośnie do Rumunji chodzi im głównie o Siedmiogród — ale nie są na siłach krzyki swe poprzeć wymowniejszym argumentem, t. j. siłą zbrojną. Natomiast front rosyjski nie daje politykom rumuńskim spać, mimo że mają przecież słaby jego punkt: Bessarabję w faktycznem posiadaniu i to na tak pewnej podstawie, jaką jest plebiscyt.

Rosja sowiecka, która nigdy tego plebiscytu nie uznała i traktuje zabór Bessarabji jako zwykłą aneksję przez wykorzystanie ówczesnej jej słabości, przy każdej okazji mimo to manifestuje — szczerze czy nieszczerze — chęć wejścia z Rumunją w normalne stosunki, czego ostatnio złożyła dowód przez ofiarowanie jej równocześnie z Polską paktu o nieagresji. Polska, której oficjalna polityka zagraniczna nastawiona jest na większą czujność ku zachodniej niż ku wschodniej swej granicy, skorzystała z oferty rosyjskiej, pakt o nieagresji prowizorycznie (przez parafowanie) podpisała i w tych dniach — mówią o 20 bm. — ma go definitywnie podpisać.

Wierna swym obowiązkom sojuszniczym wobec Rumunji, z którą sojusz zawarty został tylko z punktu widzenia wspólnego niebezpieczeństwa od Rosji, dąży polityka polska do tego, aby zmniejszyć punkty tarcia między Rumunją a Rosją, do czego najlepszym instrumentem byłby pakt o nieagresji. Rumunja nie byłaby od tego, gdyby punktem wyjścia paktu było uznanie stanu posiadania, ale tego właśnie Rosja nie chce: od gwarantowania tego stanu wyjmuje Bessarabję. To naturalnie osłabia chęć paktowania Rumunji i stawia Polskę niejako w roli sędziego rozjemczego.

I oto właśnie dziś rozeszła się pogłoska, że Polska postawiła Rumunji niejako ultymatywne żądania, aby razem z nią pakt o nieagresji podpisała. Ze strony urzędowej niema ani potwierdzenia ani zaprzeczenia tej pogłoski, z czego nie musi wyniknąć, aby była absolutnie nieprawdziwą. Bo o co mogłoby tu chodzić? Znane są dzikie pogłoski o jakichś przygotowaniach wojskowych na naszej granicy zachodniej — pogłoski bez sensu naturalnie, ale będące wynikiem świadomości, że stamtąd może zagrozić niebezpieczeństwo. Nie można nie uznać potrzeby jakichś zarządzeń, naturalnie dyplomatycznych, a do takich w pierwszym rzędzie należy zrobienie sobie wolnych rąk i krytych tyłów wobec wschodu. Było czy nie było ultimatum, to nie zmienia faktu, że leży ono na granicy naturalnych potrzeb.

Jedno tylko w tej materji zapytanie: są w toku i zapowiadają się na najbliższy czas zdarzenia o wielkiej doniosłości. W takich wypadkach każdy rząd ma naturalnie dążenia do oparcia się o społeczeństwo, do ciągłego kontaktu z jego, jaką ona jest, reprezentacją. A u nas? Właśnie z powodu ciszy na froncie wewnętrznym nie uważają nawet za potrzebne wspomnieć coś o Sejmie. I ze swego punktu widzenia mają rację: czy ten Sejm jest w stanie poprzeć swą powagą politykę rządu?

Policja polityczna w Akademji Sztuk Pięknych

ARESZTOWANIE MŁODEGO GRAFIKA W KRAKOWIE

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie była w sobotę widownią niezwykłego incydentu podczas otwarcia w murach uczelni dorocznej wystawy prac uczniów. Na wystawie tej znalazły się również studja graficzne studenta Akademji, Lewickiego, nagrodzone przez prof. grafiki, Wojnarskiego. Były tam prace młodego grafika, poruszające takie tematy, jak: **walka policji z tłumem na ulicach Krakowa w marcu br., obchód „Rerum novarum" w karykaturze, księdza w konfesjonale itp. Obrazy te zostały z polecenia władz Akademji usunięte ze ścian. O godzinie 3 popołudniu wkroczył do gmachu Akademji organ policji politycznej, który obraz Lewickiego skonfiskował, a następnie przeprowadził w jego mieszkaniu rewizję.** Po rewizji sędzia śledczy zarządził aresztowanie Lewickiego.

Zwinięcie gimnazjum VII w Krakowie

Rok szkolny się kończy. Według nowych rozporządzeń o reorganizacji szkolnictwa stało się faktem dokonanym zniesienie pierwszej klasy w szkołach średnich. Kraków, stary ośrodek nauki, spotyka poza tem inny cios. Oto kuratorjum okręgu szkolnego, opiekujące się szczególnie szkołami w samym Krakowie, przygotowuje zamach na zdobycz naszą jeszcze z czasów zaborczych. **Ma być zniesione od nowego roku szkolnego gimnazjum VII im. Adama Mickiewicza**, mieszczące się przy ul. Starowiślnej 48. **Władze polskie znoszą gimnazjum, o które walczyli nasi posłowie w parlamencie austrjackim, aby dać młodzieży możność kształcenia się. I rząd austrjacki uznał żądania Polaków i dał im gimnazjum. W wolnej Polsce zamyka się je bez żadnych motywów, bez protestu ze strony „włądców" miasta**, którzy nawet nie śmieliby zwrócić uwagi na ten smutny czyn centralnych figur z Warszawy, bo są tylko odkomenderowani do magistratu i **na rozkaz pułkownika Beliny muszą milczeć**. Upadek samorządu w Krakowie był wielką hańbą dla starego naszego grodu, ale **upadek kultury w Krakowie jest hańbą dla całej Polski**. Niedość na tem.

Władze szkolne wstrzymały na razie egzaminy wstępne do klas od II do VIII dla uczniów, chcących uczęszczać do gimnazjum. Dyrektorzy motywują to tem, **że mają nastąpić łączenia klas i zmniejszania ilości oddziałów.** O ile będzie miejsce, wtedy dopiero otworzy się wpisy dla uczniów prywatnych.

Krążą pogłoski i to w sferach urzędowych, że, **o ile da się znieść więcej oddziałów, można będzie zwinąć jeszcze jedno gimnazjum.**

W związku z temi „ściąganiami" klas, zniesieniem pierwszych klas szkół średnich i zwinięciem jednego zakładu średniego, — ewentualnie dwóch, **pozostanie kilkadziesiąt sił nauczycielskich bez zajęcia. Jak słychać, pójdą oni masowo na emeryturę, jak to miało miejsce w ubiegłym roku, lub przeniesieni zostaną „w świat".**

Te sensacyjne wprost rewelacje podajemy mieszkańcom Krakowa do wiadomości — patrzcie, jak kultura Krakowa, którą chlubiliśmy się, upada za czasów „radosnej twórczości".

Bieda krzepi

I BAKTERJE TEŻ

P. Stpiczyński, bohater trzydziestu ponoć nieodcierpianych kondemnat, wynalazł hasło dla nizin: **bieda krzepi.**

Nieco podobna argumentacja doprowadziła hitlerowskiego radnego w Lipsku dr. Melzera do wniosku, że bakterje chorobotwórcze są zbawienne.

Magistrat lipski obciął kredyty na utrzymywanie w czystości ręczników szkolnych do granic umożliwiających pranie ręcznika przeznaczonego do użytku 40 dzieci conajwyżej raz na 6 do 8 tygodni. Na to związek nauczycieli pisemnie **zwrócił uwagę**, że tak zbrukane ręczniki mogłyby na lekcjach bakterjologji służyć do pokazów, do czego prowadzi brud, czyli, że drobna oszczędność na czystości — mścić się może na zdrowiu dzieci szkolnych.

Pismo to wzburzyło wymienionego wyżej hitlerowca, który pod adresem nauczycielstwa wystosował takie pouczenie:

„Przyszłość Niemiec domaga się pokolenia, mało wymagającego, zdrowego na ciele i duszy, umiejącego samo sobie radzić, a nie wyciągającego ręki po pieniądze państwa — w **małodusznej obawie przed bakterjami** — pokolenia, szukającego zbawienia nietylko w trosce o swoje zdrowie.

Młode i silne pokolenie hodować należy **nie pod szklanym dachem oranżerji, ale na wietrze i słocie"...**

—ooo—

Komunizujący odłam sanacji

„Czas“ uspokaja swoich czytelników, że nie należy wierzyć przesadnej wrzawie, jakoby lewe skrzydło sanacji zamieniło się w kuźnię bolszewicką. Na ten temat pisze:

„Od kilku tygodni pewna część prasy polskiej przepełniona jest alarmami o groźnym jakoby i rosnącym „komuniźmie narodowym“. *Zarzuca komunizowanie swoim byłym pupilom* pełen temperamentu i „esprit“ dziennikarz z Wilna (mowa tu o redaktorze „Słowa“). Pisze o „komuniźmie w Sanacji“ endecki publicysta z „Kurjera Poznańskiego“ strasząc poczciwych poznańskich mieszczan, że patrzeć jeno jak sanacja przemieni się w bolszewików, by ich pozbawić głów i sakiewek. Inne znów objawy głośno i hałaśliwie nazywa bolszewizmem *krakowski brukowiec.*

Ktoś, nieznający stosunków polskich, mógłby sądzić, że zaszło coś nowego, że fala komunistyczna nagle wezbrała, że ilość kandydatów na poddanych „polskiej“ sowieckiej republiki, włączonej do Związku Sowieckiego nagle wzrosła. Co jest na tem prawdy i jakie są fakta?

Fakta są następujące: Wileńska grupa seniorów katolickiego „Odrodzenia“ zajęła w ostatnich tygodniach stanowisko, aprobujące metody gospodarki sowieckiej, jako należytą drogę do przekształcenia ustroju gospodarczego. Lwowska grupa, związana ze „Słowem Polskiem“ i lwowsko-warszawska grupa związana z tygodnikiem „Przełom“ zaakcentowały ostatnio silniej swe tendencje syndykalistyczne i swój entuzjazm dla gospodarki planowej. Lwowski znany reżyser — Leon Schiller dał ostatnio kilkakrotnie wyraz swym radykalnym tendencjom, wystawiając sztuki antykapitalistyczne („Krzyczcie Chiny“) i reżyserując sztuki polskie w sposób tendencyjny, choć artystycznie interesujący, dał również wyraz swym przekonaniom pacyfistycznym w formie, zaczerpniętej w części z frazeologji sowieckiej“.

Otóż „Czas“ dochodzi do wniosku, że, gdyby nie to, iż przeciętny Polak

„nie ma pojęcia co to są *hitlerowcy*, to raczej ta nazwa by im odpowiadała“. „Równocześnie zaś — dodaje — łączone są z tym radykalizmem pewne prądy kulturalne, radykalizujące, *antykatolickie*, płytko - racjonalistyczne“.

Wogóle trudno jest jednym kloszem nakryć te trzy grupy, które wymienił „Czas“ — i wspólnego patrona dla nich wynaleźć w Hitlerze. Schiller-pacyfista, Dembiński katolik, uczeń księdza Meysztowicza. „Przełom“ — ile głów, tyle rozumów. Pierwszomajowy numer tego wydawnictwa wywołał był w wielu dziennikach okrzyki zgrozy, że „Przełom“ przełamał po stronie sanacji front antybolszewicki, że zanurzył się po uszy w bolszewizmie... W następnym numerze redaktor naczelny i wydawca tego pisma p. Szurig oświadczył, że stało się to podczas jego nieobecności, że było zatem chwilowe bezhołowie...

Chyba, że „Czas“ pojmuje hitleryzm nie w sensie pewnego hasłomiotu, lecz ujmuje go z punktu widzenia pstrej gromady, pędzącej na oślep za tym „zbawcą“, wierzącej, że ich uratuje jego znachorstwo. Ale i tu nie widać analogji, gdyż wymienione grupy tworzą nieliczne parafje.

Właśnie równocześnie z wyjaśnieniami „Czasu“ rozprawia się w „Słowie“ wileńskiem już nie p. Mackiewicz, lecz Wł. Studnicki z prof. Swianiewiczem, pod którego wpływem pozostaje młodzież „katolicko - komunistyczna“ czy... nieświadomie hitlerowska, jak ją nazywa „Czas“.

Pan Studnicki podkreśla, że prof. Swianiewicz uważa sympatyków komunizmu z poprawkami „odrodzeniowemi“ — za „elitę umysłową“.

„Ta „elita“, zdaniem p. Swianiewicza, ma niechęć do kapitalizmu, dzięki swemu katolicyzmowi.

„Produkcja kapitalistyczna... mówi o potędze umysłu ludzkiego, każe wierzyć w bezgraniczność tej potęgi, a prawie nic nie narzuca myśli o istnieniu świata nadprzyrodzonego“ — pisze Swianiewicz.

Stąd — dodaje p. Studnicki — dla ochrony katolicyzmu walka z kapitalizmem“.

Tymczasem ci „katolicy dziwnego nabożeństwa“ przejawiają „namiętną nienawiść klasową do ziemiaństwa“ „przejawiają też nienawiść do współczesnej cywilizacji, która wyrosła z soków Rzymu“ — orzeka.

Coprawda nie wiemy, czy p. Wł. Studnicki zastanawiał się nad zagadką własnych przeobrażeń: był socjalistą, potem ludowcem, potem endekiem, podczas wojny światowej był aktywistą z podkreśleniem orjentacji pruskiej — obecnie jest filarem dziennika obszarniczego.

Coprawda, kto na takiej przejechał się karuzeli — temu trudno być musi ustalać rodzaj i trwałość cudzych poglądów.

Jaki jest powód tych osobliwych fermentów, których wewnątrz samego BB nikt jasno określić nie potrafi?

Oto poprostu obok grubszych ryb, obok posiadaczy dużych fortun, którym jest dobrze — obok ludzi zależnych i zahukanych, którzy boją się głos zabierać, znajdują się w tej arce Noego, jaką jest sanacja i luźne grupy, uczuwające duszność śród sanacyjnej *bezplanowości*, chwytające się każdego nowego pomysłu, który się na zachodzie, czy na wschodzie wyłonił.

Faszyzm? — dać jakąś przeróbkę faszyzmu! Piatiletka? — wpakować coś w rodzaju piatiletki! Zdezerterowali w znacznej części z partji dziś opozycyjnych, albo są młodzieżą, która wierzyć chce w „wielką jednostkę“, ale chce zarazem widzieć przecie możliwość wyjścia z przygnębiającej atmosfery i miota się w poszukiwaniu jakiegoś programu, jakiegoś planu... Od matadorów BB nie spodziewa się żadnych wskazówek.

Wszędzie-indziej więc szuka leku.

Nowi ludzie w Niemczech

Co „stary pan“ — Hindenburg — uczyni po wyborach do parlamentu? Dalsze pytania odnoszą się do zamiarów generała Schleichera, do jego stosunku do Hitlera, do zagadnienia, kto kogo z nich oszuka.

Już te pytania pouczają, że polityki niemieckiej nie można obecnie mierzyć miarą, jaką zwykle stosuje się w demokratycznej republice. Ciągłe wskazywanie na Hindenburga, przywiązywanie wielkiego znaczenia do intryg junkrów w jego letniej siedzibie w Neudeck i do intryg w jego rezydencji berlińskiej — wszystko to przypomina stare czasy, kiedy wszystko się obracało około jednego człowieka i około jego chwilowego miejsca pobytu.

Wynika z tego zestawienia jedno: położenie polityczne w Niemczech jest nienormalne, niezdrowe. Z reguły położenie polityczne ocenia się wedle społecznych i gospodarczych sił, w republice wedle sił stronnictw parlamentarnych. Tam zaś, gdzie rządzą generałowie i junkrzy, rozum polityczny nie ma nic do gadania, gra sił społecznych wyłączona. Dlatego mają tak wielkie znaczenie osoby i ich decyzje, gdyż mogą rządzić tak długo, dopóki mają aparat państwowy w rękach.

GROENER—SCHLEICHER

Schleicher obalił Groenera, podwładny przełożonego. To był początek przesilenia, to był początek końca Brüninga. Z ust do ust krążą dramatyczne opisy upadku Groenera, którego najzaufańszy oficer, długoletnia prawa ręka, oszukał i obalił. Schleicher był porucznikiem, gdy Groener był już generałem — Groener, nie mając dzieci, traktował go prawie jak syna. To był dla Groenera ciężki cios, ale padł on ofiarą mylnego nastawienia politycznego, które też podzielał Brüning. Groener chciał tegosamego, co teraz usiłuje realizować Schleicher: unieszkodliwić Hitlera nie w drodze walki, ale w drodze układów i dopuszczenia go do współwładzy. To był powód, dla którego Brüning pozwolił tak często Schleicherowi rozmawiać z Hitlerem. W ciągu tych rozmów i układów zarówno Schleicher jak i Hitler nabrali coraz większego apetytu i w ten sposób powstał spisek przeciw Groenerowi. Przeniesiono grę do pałacu prezydenta republiki, gdzie syn Hindenburga, sekretarz stanu Meissner, stary Oldenburg i inni junkrzy intrygowali przeciw „bolszewickiemu“ rządowi Brüninga. Gra skończyła się dramatyczną rozmową między Brüningem a gen. Schleicherem i Hammersteinem, gdy ci oświadczyli kanclerzowi, że nie ręczą za Reichswehrę, jeżeli Groener pozostanie na jej czele. Tak się stało, ale zwycięstwo generałów nie było zupełne: Groener poszedł jako minister Reichswehry, ale pozostał jako minister spraw wewnętrznych. Po pierwszym ciosie poszedł drugi, wymierzony w Brüninga.

SCHLEICHER—HITLER

Nie ulega wątpliwości, że istnieje między nimi jakieś porozumienie, jakiś pakt. Nikt go nie widział, nikt nie zna jego treści, ale wszyscy przypuszczają, że chytry Schleicher ma w rękach coś na piśmie, aby w każdej chwili mieć Hitlera w rękach. Czego chce Schleicher? Nie jest on właściwie żołnierzem, gdyż całą swą karjerę zrobił w biurach. Odróżnia się tem od innych oficerów, że ma zmysł i temperament polityczny, umie się obracać w kuloarach parlamentu i w salonach bogatej burżuazji, a najsilniejszem znamieniem jego charakteru jest ogromna zarozumiałość, z którą wykroił sobie rolę dla przyszłego uporządkowania Niemiec. Co on pod porządkiem rozumie? Nie jest to naturalnie ustrój republikański, demokratyczny, ale rządy „powag“, w których wojskowym naturalnie należy się pierwsze miejsce.

Tu rozchodzą się zamiary Schleichera i zamiary Hitlera. Ten, który dąży do ujęcia władzy, nie może i nie mógł spokojnie patrzeć, jak mu Schleicher tę władzę wyrywa z rąk. Powstaje więc pytanie, jak długo obaj będą mogli iść razem, kiedy Schleicher będzie się czuł dość silnym, aby tamtego kopnąć, względnie kiedy Hitler zorjentuje się, że droga jego rozchodzi się z drogami Schleichera.

STARY PAN

Walka ta rozstrzygnie się, gdy będzie znany wynik wyborów z 31 lipca i gdy prezydent i kanclerz wyciągną albo nie wyciągną konsekwencji z tych wyborów. O ile można stawiać horoskopy, sprawa wygląda tak, że Hitler większości nie osiągnie. Gdy zaś on razem z prawicą nie będą większością, to konstytucyjnie rząd Papena nie będzie się mógł utrzymać. Co będzie dalej, leży w rękach Hindenburga. Jeżeli zechce utrzymać kurs Papena—Schleichera, może to zrobić tylko przez jawne pogwałcenie konstytucji. Czy Hindenburg zdecyduje się na to? Czy może poświęci swego Papena, jak bezwzględnie poświęcił Brüninga?

Trzeba pamiętać, że „stary pan“ jest arcykonserwatystą, który wprawdzie przyjął wybór głosami lewicy, ale sercem zawsze był po stronie prawicy. Niema on wprawdzie doświadczenia i temperamentu politycznego, ale z uporem starca obstaje przy raz powziętej decyzji i z zaciętością oficera dąży do przeprowadzenia swej woli — chociaż mimo wszystko dotąd wyraźnie konstytucji nie złamał. Czy teraz to zrobi, czy teraz wystąpi przeciw wyraźnej woli narodu? W Niemczech, przy panujących nienormalnych stosunkach, wszystko zależy od decyzji kilku osób. Wola „starego pana“ stała się decydującą dla rozwoju politycznego w najbliższym czasie.

Wiadomości polityczne

WSPÓLNY FRONT SOCJALISTYCZNO-KOMUNISTYCZNY PRZECIW HITLEROWCOM?

Kierownictwo okręgu berlińskiego partji komunistycznej zwróciło się do zarządu okręgowej organizacji partji soc.-dem. i do zarządu organizacyj zawodowych o utworzenie wspólnej akcji obronnej przeciw hitlerowcom. Organizacja soc.-dem. i zawodowa postawiły za warunek, aby komuniści zaprzestali swej agitacji przeciw socjalistom i „żelaznemu frontowi“, na co komuniści narazie nie godzą się.

Na wniosek komunistów odbyło się zgromadzenie robotników wielkiej fabryki kabli dla zajęcia stanowiska wobec tej sprawy. Zgromadzenie olbrzymią większością uchwaliło rezolucję, wzywającą socjalistów i komunistów do utworzenia wspólnej listy przy wyborach do parlamentu, aby ani jeden głos robotniczy nie poszedł na marne. Takie postępowanie uważają robotnicy za prawdziwy wyraz wspólnego frontu.

PRZESILENIE NA WĘGRZECH

Jak już donieśliśmy, przedstawiciele rolników w większości rządowej zbuntowali się. Żądają oni moratorjum i obniżenia oprocentowania swych długów hipotecznych. Minister skarbu Koranyi, przedstawiciel w rządzie banków, sprzeciwia się temu żądaniu, wobec czego przyszło w większości rządowej do przesilenia, gdyż przedstawiciele rolników grożą wystąpieniem. Przeciw rządowi Karolyi'ego intryguje były premjer Bethlen, który chciałby sam albo przez swego męża zaufania dorwać się władzy. Narazie sprawa pozostaje w zawieszeniu, gdyż naczelnik państwa Horthy jeszcze się waha, czy poświęcić Karolyi'ego. W kołach politycznych twierdzą jednak, że dymisja obecnego rządu jest nieunikniona i że nastąpi ona w lipcu. Jako przyszłego premjera wymieniają obecnego ministra wojny Gömbösa.

SKŁADKI

DLA RODZIN PO ZABITYCH W CZASIE OSTATNIEGO STRAJKU GÓRNIKACH ZZK w Samborze zł. 40'15.

„Wolne ręce w Europie wschodniej"

Prasa paryska omawia spotkanie się w Lozannie w cztery oczy Herriota z Papenem. Osią rozmów było — jak zapewnia zawsze najlepiej poinformowany Pertinax — zbliżenie francusko-niemieckie. Za jaką cenę?

„Les mains libres en Europe orientale" — pisze wielkiemi literami Pertinax i to samo stwierdza Bernus.

Likwidacja jeszcze jednej „akcji" pomocy dla bezrobotnych

POSIEDZENIE LIKWIDACYJNE NACZELNEGO KOMITETU DLA SPRAW BEZROBOCIA

W pałacu Rady ministrów odbyło się w czwartek uroczyste posiedzenie **Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia** przy prezesie Rady ministrów. Po dziewięciu miesiącach istnienia, uchwałą Rady ministrów Komitet ten **został zlikwidowany**, a rolę likwidatorów powierzono kilkunastu urzędnikom, których powołano do czasowej instytucji p. n. **Komisji Międzyministerjalnej dla spraw Bezrobocia.**

Przy dźwiękach „trąb" i urzędowo robionym zapale, powoływano do życia **Komitet do Spraw bezrobocia**, uchwałą Rady ministrów z dnia 26 sierpnia r. ub. Wydano specjalną odezwę w pompatycznych słowach, wzywającą „całe społeczeństwo" do walki ze skutkami bezrobocia:

„Dziś do walki z bezrobociem stajemy zbrojni we własną państwowość, oparci o władzę ojczystą, jako członkowie jednego społeczeństwa, wspólnie cierpiąc — cierpienia swoje leczyć będziemy we wspólnym wysiłku. Obywatele, wszyscy na front walki z bezrobociem..."

Takimi oto słowy wzywano do pomocy **przed dziewięciu miesiącami.**

Od samego założenia tej instytucji nie uczyniono zbyt wielkiego wysiłku, by zakrojone plany zrealizować. **Zamierzano udzielić** bezrobotnym pomocy w kwocie **złotych sześćdziesięciu miljonów**, udzielono tej pomocy na łączną kwotę **osiemnastu miljonów zgórą.** A zatem w **trzeciej części** zaledwie zamierzanych kwot i to w okresie **dziewięciu miesięcy**, a nie pół roku, jak to było pomyślane.

Akcją pomocy bezrobocia objęto, wedle sprawozdania, około 800 tysięcy ludzi, z pośród bezrobotnych, którzy wyczerpali prawo zasiłku **Funduszu Bezrobocia**, lub też nie posiadali prawa do zasiłku wogóle. Gdyby rozliczyć, ile wydawano dziennie na pomoc dla tych ośmiuset tysięcy ludzi, pozbawionych pracy, w ciągu dziewięciu miesięcy, to wypadnie na jedną osobę

8 groszy dziennie,

a 22 złote 50 groszy na osobę w ciągu całych dziewięciu miesięcy. Niech sobie każdy w swoim sumieniu powie, jaki **wpływ** na walkę z klęską bezrobocia, miała ta „pomoc", koło której robiono tyle **wrzawy.**

Czem była ta pomoc dla pozbawionych pracy ośmiuset tysięcy ludzi, — powie jeszcze porównanie z kwotami zasiłków, wypłacanych w latach ubiegłych z **tytułu pomocy doraźnej.** Na pomoc tę państwo wydało:

w roku 1925 — 18 miljonów złotych,
w roku 1926 — 43 miljonów złotych,
w roku 1927 — 26,5 miljonów złotych,
w roku 1928 — 13,2 miljonów złotych.

Pomoc doraźną wypłacano bez wielkiego wrzasku i krzyku za pośrednictwem Funduszu Bezrobocia. Nie robiono przytem setki osób liczących komitetów, nie tworzono koło tego „honorowych" stanowisk, a uznawano za konieczne płacić pomoc doraźną nawet w okresie najlepszego roku konjunktury gospodarczej, **jakim był rok 1928.** W roku 1929, u progu kryzysu, **pomoc doraźną z funduszów państwowych zlikwidowano** rozporządzeniem ówczesnego **min. pracy p. Al. Prystora.**

Aby uwypuklić mizerny stosunek i nikłe rozmiary całej pomocy **dla bezrobotnych**, przypomnieć należy jeszcze, że **Fundusz Bezrobocia** wypłacił tytułem zasiłków ustawowych w latach kryzysu: w roku 1929 — **49,5 miljonów złotych**, w roku 1930 — **104 miljony złotych**, w roku 1931 — 101 miljonów złotych. Jakże mizernie **wobec** tego przedstawia się cały wysiłek **Komitetu do Spraw Bezrobocia.**

Robiono szaloną wrzawę podczas zbierania pieniędzy koło zbiórek z ofiar „dobrowolnych". Opodatkowano **bez** pardonu na ten cel urzędników, którzy dla świętej zgody i dobrej opinji u władz, zgodzili się na to dawać pieniądze. Nałożono obowiązek płacenia na wielu robotników. Mimo to wszystko zebrano zaledwie 1.726 tysięcy złotych z tych „ofiar..."

Wiele rozpowiadano o grubych kwotach, które mają wpłynąć tytułem **podatków w naturze** od obszarników. W sprawozdaniu likwidacyjnym smętnie się stwierdza, że z tego tytułu nie wpłynęło ofiar nawet na 1 miljon złotych. Syci właściciele obszarów dworskich — mimo wezwań duchowieństwa i władz — zamknęli swoje kiesy i ani im się śniło ponosić jakiekolwiek ofiary na bezrobocie.

Wyciągnięto 1 tysiąc ton cukru od Banku Cukrowników i uzyskano o 31% niższą cenę za węgiel nabywany na kopalniach, uzyskano ponadto kilka tysięcy kilogramów mydła — oto wszystko co dał tytułem ofiar przemysł polski, ta stalowa podpora obecnego systemu. Razem od przemysłu i rolnictwa uzyskano z ofiar w naturze zaledwie ponad 1.700 tysięcy złotych.

Wywindowano tylko 14 miljonów złotych ze specjalnych ofiar pocztowych i kolejowych, i uzyskano 1.404 tysiące z Ministerjum pracy. Przerzucono zatem ciężar pomocy doraźnej na ogół obywateli, ściągając bezapelacyjnie dodatkowe opłaty.

Nie będziemy się wdawali w bliższą **analizę pomocy opałowej, pomocy w cukrze, w drzewie**, w mące i t. p. Przy tych rozmiarach, jakie ofiarność całego naszego społeczeństwa miała — pomoc ta sprowadziła się do mizernych doraźnych świadczeń bezrobotnym w naturze, które nikogo z pośród bezrobotnych od śmierci głodowej i powolnego wyprzedawania resztki swojego dobytku, z pewnością nie wybawiły.

Byliśmy od początku przeciwnikami tej pomocy filantropijnej, której powierzchowność zgóry ocenialiśmy, jak należy. Ale komitet ten miał spełniać przecież choć mizernie, pewne zadania pomocy.

Obecnie likwiduje się nawet tak pomyślany **Komitet dla bezrobotnych.** Zachodzi pytanie, czy niema już bezrobocia w Państwie. Wystarczy sięgnąć do oficjalnych liczb, aby się przekonać, jak wygląda stan zatrudnienia w Polsce. Powie o tem najlepiej liczba przepracowanych przez robotników godzin pracy w tygodniu. Otóż w roku 1926 było przeciętnie na tydzień przepracowanych przez robotników 17 miljonów godzin pracy, w roku 1927 — 21 milj., w r. 1928 — 24 milj., w r. 1929 24 milj., w r. 1930 — 19 milj., w r. 1931 — 16 miljonów. A w ciągu pierwszych czterech miesięcy roku bieżącego przepracowali robotnicy: w styczniu — 9 miljonów, w lutym — 11 miljonów, w marcu — 11 miljonów, w kwietniu — 12 miljonów godzin w tygodniu pracy. **A więc liczba przepracowanych godzin pracy spadła katastrofalnie, bo stanowi połowę lub mniej, niż połowę, tego, co robotnicy przepracowali przed trzema laty.**

Mamy straszliwe **bezrobocie częściowe.** Gdy w kwietniu 1929 roku było jeszcze 18,6 procent bezrobotnych częściowo, to w kwietniu 1930 roku było ich 26,9 procent, w kwietniu 1931 roku 24,8 procent, a w kwietniu 1932 roku **38,2 procent.** Są to wszystko dane, zaczerpnięte z **„Wiadomości Statystycznych"** (zeszyt 16 z 5 czerwca 1932 r.). A więc władze na podstawie swojej własnej **urzędowej statystyki** dobrze wiedzą, jak się ma teraz kwestja bezrobocia. Mimo tej świadomości jednak Komitet Pomocy dla Bezrobotnych **likwiduje się**, idąc po linji odbierania nawet pozorów, że się sprawą bezrobocia będzie zajmowało.

Na posiedzeniu likwidacyjnym był jako reprezentant rządu p. wicepremjer **Zawadzki**, człowiek, którego nikt nie posądzi o brak znajomości zasad ekonomji, profesor uniwersytetu i autor prac ekonomicznych. Wie on z pewnością, że **każde pogorszenie sytuacji bezrobotnych najemników, oddaje najemników pracujących na tem bezwzględniejszy wyzysk kapitalistów i właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych.** Pod natchnieniem **„Lewiatana"** dokonało się niedawno obniżenia pomocy z zasiłków ustawowych, a teraz rezygnuje się nawet z pozorów pomocy państwowej. W ten sposób ułatwia się kapitalistom i przedsiębiorcom akcję dalszych, niczem nie powściąganych obniżek płac.

Wprawdzie oświadczono na posiedzeniu likwidacyjnym Komitetu, że komitety lokalne pomocy bezrobotnym pozostają przy życiu i będą rozwijać nadal swoją działalność. Nie potrzeba jednak zbyt bujnej wyobraźni, aby sobie uprzytomnić, że będzie to znowu **próżna robota.** Bez pieniędzy bowiem, takie komitety nic nie będą mogły zrobić.

Wracamy jeszcze do sprawozdań Komitetu. Jak z nich wynika, przedsięwzięto kilka akcji, które nie dały żadnych, albo prawie żadnych wyników. Zajęto się przedewszystkiem „rozdziałem pracy". Podobno zatrudniono, aż... 42 tysiące osób tym sposobem, mimo to stwierdza się, że już w grudniu ub. r. dawało się odczuwać, że żadna taka pomoc nie przynosi skutków. A zresztą **„rozdział pracy" przy pogarszaniu sytuacji zarobkowej robotników, nic klasie robotniczej konkretnie nie daje. Dlatego też akcja ta spaliła na panewce.**

Widząc, że nic nie można zrobić w zakresie dopomożenia ludziom do znalezienia pracy, zajęto się utworzeniem specjalnej Komisji do Sprawy uruchomienia ruchu budowalnego. Powołując się na autorytet Biura Badania Cen i Konjunktur, stwierdzono, że **78% z pośród bezrobotnych związanych jest w bliższy lub dalszy sposób z akcją budowlaną.** Opracowany został memorjał, otrzymał go p. premjer ministrów. „Skutek" tej akcji zaś widoczny jest i jaskrawy... **Ruchu budowlanego w tym roku niema.**

Jak dalece wywiera wpływ „Lewiatan" na organa rządowe, — mówi ustęp sprawozdania, omawiający „rozdział pracy": **„Zaznaczyć należy, że akcja Naczelnego Komitetu była prowadzona w ten sposób, aby przez powyższe zmiany koszty produkcji nie podrożały i aby przemysł, czy rzemiosło nie były zahamowane w swej działalności".** Piękne świadectwo dla działalności Komitetu, który nie uraził dążności kapitalistów do zarobków za wszelką cenę, do wyzysku bez sentymentu.

* * *

Celebrował uroczystość p. **Czesław Klarner**, były przewodniczący tej instytucji. Sprawozdanie złożył b. minister **Jurkiewicz**, objaśniając sprawozdanie finansowe. Wreszcie komisja rewizyjna znalazła, że wszystko jest w porządku.

Ciekawym momentem w trzykwadransowem posiedzeniu było przemówienie p. wicepremjera **Zawadzkiego.** Powtarzając frazesy, ciągle na ustach będące u przywódców **„Lewiatana"**, tłumaczył p. wicepremjer, że najwłaściwszą formą walki z bezrobociem jest dążność rządu do uruchomienia warsztatów pracy poprzez nastawienie **całej** polityki gospodarczej. (Wynik, jak dotąd, mizerny!). Ale mimo to jednak potrzeba walczyć ze skutkami kryzysu, a więc i z bezrobociem. Dlatego rząd nosi się z zamiarem utworzenia w przyszłym roku jakiej nowej instytucji, — podstawą akcji której będzie **przymus.** (P. wicepremjer zawiódł się w nadziejach na ofiarność najwierniejszego sojusznika, jakim są kapitaliści i obszarnicy). **Zdaniem p. Zawadzkiego rok przyszły będzie obfitował w gorsze bezrobocie.** (Poraz pierwszy rząd przyznaje się do ponurych perspektyw, zapominając widocznie, jak to grzmiał i błyskał na byłego premjera **Witosa** cały obóz „sanacyjny" za jego historyczne powiedzianko, że „będzie gorzej". Dziś rządom „sanacyjnym" choć trudno to przez gardło przechodzi, ale jednak muszą to przyznać).

Ryzykowne było powiedzenie p. wicepremjera, że z **powodu kryzysu cierpimy wszyscy.** Z pewnością nie tak wszyscy, jakby się p. wicepremjerowi zdawało. Ryzykowne było również twierdzenie, nie poparte żadnemi dowodami, że u nas jest lepiej niż zagranicą, albowiem mamy w kraju „spokój".

Zakończył swoje przemówienie p. **Zawadzki** grzecznościami wobec ustępującego komitetu; podziękowań, jak z rogu obfitości.

Cenne było wyznanie p. **Klarnera**, który stwierdził, że jedynie dzięki niskim wymaganiom „obywatela polskiego" przeżyliśmy szczęśliwie ubiegłą zimę. Zapewne, jest to pocieszające dla przewodniczącego obradom niedawnego „Sejmu Gospodarczego", że przy takich małych potrzebach jest możliwość tem skuteczniejszej kapitalizacji i zarobków. Zakończył p. **Klarner** również duserami wobec wszystkich władz i pięknym ukłonem w stronę p. wicepremjera.

Bezrobocia wprawdzie nie **zlikwidowano.** Niewątpliwie **zlikwidowano natomiast Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia** przy prezesie rady ministrów.

* * *

A na końcu mała uwaga na temat braku potrzeb i spokoju ogólnego.

Ten ciągle na ustach przedstawicieli rządzącej „sanacji" będący **„spokój"** trzebaby jednak zanalizować. Bywa spokój cmentarza, to tam, gdzie już nic żywego niema. Zdarza się spokój w celi więziennej, ale więzień wówczas jest otoczony murami, kratami i strażą więzienną, która do takiego przymusowego spokoju zmusza. Bywa wreszcie znany w naturze: spokój i cisza, ale w atmosferze powszechnej duszności i przy pojawiających się na horyzoncie zapowiedziach czasem nie spodziewanych gromów i burz, piorunów i błyskawic...

Antoni Zdanowski.

Pożyczka dla Austrji — a dla Polski?

Wedle informacji pism wiedeńskich międzynarodowa pożyczka dla Austrji, nad którą obraduje komitet Ligi narodów w Genewie, jest zapewniona. Austrja ma otrzymać 300 miljonów szylingów (około 45 miljonów dolarów), z czego potrąci się jej zaliczki w sumie 100 miljonów tak, że na rękę otrzyma 200 miljonów i to w zagranicznych walutach. W pożyczce biorą udział wszystkie państwa z Francją na czele. Jak dodają, pożyczka nie jest uwarunkowana żadnemi zastrzeżeniami politycznemi, m. i. Francja nie stawia już żądania, aby Austrja raz na zawsze wyrzekła się Anschlussu.

W tymsamym czasie, kiedy ta pożyczka dochodzi do skutku, o pożyczce dla Polski całkiem ucichło. Nie mówi się już ani o drugiej transzy 300 miljonowej pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia, nie mówi się o pożyczce państwowej w skromnej kwocie 200 miljonów franków. Gdy trzeba ratować Austrję, rząd francuski widocznie nie krępuje się ani niekorzystnem położeniem giełdowem ani własnym deficytem, natomiast wobec Polski zastrzeżenia te i obawy istnieją.

A trzeba pamiętać, że Austrja jest nietylko małem, silnie zadłużonem, bez przyszłości państewkiem, ale w konstelacji międzynarodowej jest pionkiem, który się przesuwa, sama zaś niema żadnego wpływu na politykę międzynarodową. Polska natomiast, a jakże, jest mocarstwem, ma miejsce i głos w Radzie Ligi narodów, zabiera głos nawet w konflikcie japońsko-chińskim, ale dla siebie nic wskórać nie może. Polska, która ustawicznie jest klientką Ligi narodów, widocznie uważa za poniżające starać się o pożyczkę pod egidą Ligi — rezultat jest taki, że żadnej nie otrzymuje.

A kto temu winien? Naturalnie tylko opozycja, która „buntuje" socjalistów francuskich przeciw Polsce, przedstawiając w niekorzystnem świetle jej stosunki wewnętrzne. Tak przedstawia rzecz prasa sanacyjna, składając na opozycję winę swojego niepowodzenia. Nie chcą jednak te pisma uznać jednej rzeczy: kapitał mniej dba o stronę polityczną swych operacyj finansowych a więcej o pewność i dochodowość. Widocznie w Paryżu uznają, że ta strona nie nadaje się jako podłoże pożyczki i to decyduje, nie zaś jakieś „knowania antypaństwowe".

Dla dzieci bezrobotnych

—o—

Personal Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, pragnąc przyjść z pomocą dzieciom bezrobotnych różnych krajów, część ze swych miesięcznych honorarjów ofiarowuje Międzynarodowemu Towarzystwu Pomocy Dzieciom w Genewie. Na życzenie kilku członków personalu Międzynarodowego Biura Pracy część opodatkowania w sumie 1000 franków szwajcarskich została przeznaczona na dzieci polskie dla Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i przekazana przez Międzynarodowe Towarzystwo Pomocy Dzieciom w Genewie, Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci w Warszawie. Zarząd Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania **personalowi Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie oraz Międzynarodowemu Towarzystwu Pomocy Dzieciom w Genewie** za pamięć o naszych dzieciach robotniczych.

Jednocześnie Zarząd Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zaznacza, że dzięki temu darowi Towarzystwo będzie mogło przyjąć większą liczbę dzieci bezrobotnych na swe kolonje letnie w bieżącym roku.

Za zarząd: przewodniczący Tomasz Arciszewski, sekretarz Wanda Pożaryska.

Tydzień kobiet

—o—

OŚWIĘCIM. Na zakończenie akcji propagandowej, w związku z „Tygodniem Kobiet", partja zwołała na niedzielę 12 czerwca zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Rola kobiety w ruchu robotniczym". Licznie zebrani robotnicy z żonami zapełnili wielką salę p. Wysoglądowej. — W zagajeniu tow. Dudkówna w serdecznych słowach zwróciła się do zebranych, przedstawiając wielkie znaczenie zasilenia szeregów partyjnych **przez wciągnięcie kobiet pracujących do życia politycznego**. Przez aklamację powołano do prezydjum tow.: Dudkównę, Kuźniównę i Krzemienia, a tow. Oborównę na sekretarkę. Następnie zabrał głos tow. mgr. Zygmunt Gross z Krakowa, który omówił sytuację polityczną i gospodarczą państwa, wskazując na doniosłą rolę kobiety pracującej, jaką odegrać ona powinna w życiu politycznem. Mówca wskazał na zasługi partji przy nadaniu kobietom w Polsce równouprawnienia politycznego, jakkolwiek kobiety nie umiały niestety robić należytego użytku z nabytych praw, oddając swoje głosy klerykalizmowi, nacjonalizmowi, a w każdym razie wstecznictwu społecznemu. Tak główny referent, jakoteż następni mówcy, tow. Nyderek i Majcherek, apelowali do zebranych, by nie ograniczyli się do akcji propagandowej wśród kobiet do „Tygodnia Kobiet", który odbywa się raz do roku, **lecz przy każdej sposobności uświadamiali swoje towarzyszki pracy i życia, że tylko przez wspólny wysiłek kobiet i mężczyzn wywalczony zostanie lepszy ustrój.** Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyło się to imponujące zgromadzenie. Nasz „anioł stróż" w postaci przodownika policji, powołując się na sanacyjną ustawę o zgromadzeniach, — zażądał przedłożenia uchwalonej rezolucji.

O taniość w uzdrowiskach

Kontynuując swą akcję w sprawie obniżenia kosztów pobytu i leczenia w miejscowościach kuracyjnych, zainicjowała Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie dalsze konferencje w Zakopanem, Rabce i Szczawnicy.

Odbyły się one w dniach 11 i 12 czerwca, z udziałem p. Gregera, prezesa Izby skarbowej w Krakowie, przedstawicieli Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w osobach pp.: prezesa Epsteina i dyrektora inż. Mianowskiego, oraz przy nader licznym udziale zainteresowanych sfer przemysłu uzdrowiskowego, tak ze strony handlu jak i właścicieli pensjonatów.

Konferencje miały na celu bezpośrednie zetknięcie się z przedstawicielami tych miejscowości kuracyjnych i zorjentowaniu się w postępach akcji w kierunku dostosowania poziomu kosztów pobytu i leczenia do obecnych stosunków i zapoznanie się z dezyderatami sfer uzdrowiskowych.

We wszystkich tych zdrojowiskach i Zakopanem zdołała Izba stwierdzić duże zrozumienie dla akcji Izby i gotowość do ustępstw przedstawicieli przemysłu uzdrowiskowego dla stworzenia dogodnych warunków pobytu dla zubożałej ludności w tegorocznym sezonie.

Jak wynika ze sprawozdań, jakie składali przed stawiciele poszczególnych uzdrowisk na powyższych konferencjach, wszystkie wspomniane miejscowości poczyniły już poważniejsze zarządzenia, mające na celu obniżenie kosztów pobytu i leczenia. Również i sezon główny upłynie pod znakiem taniości, a w każdym razie minimalnej, bo najwyżej 10 do 20 procent dochodzącej zwyżki kosztów pobytu w porównaniu z sezonem pierwszym bieżącego roku.

Równocześnie na powyższych zebraniach przed kładały Izbie zarządy uzdrowisk i przemysł turystyczno-uzdrowiskowy swe postulaty z dziedziny komunikacji (połączeń kolejowych, dróg bitych, aprowizacji) sprawy podatkowe, socjalne, kredytowe w zakresie taks klimatycznych itp., które Izba przedłoży następnie ministrowi przemysłu i handlu z gorącą prośbą o poparcie.

Podkreślić należy również dużą ofiarność ze strony sfer lekarskich, które zgodnie z apelem Izby obniżyły dobrowolnie honorarja. Spodziewać się należy, że akcja Izby zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Z kraju i ze świata

—o—

10-LECIE PRZYŁĄCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA DO POLSKI obchodzono w Katowicach ubiegłej niedzieli uroczystością, w której masowy udział wzięła ludność górnośląska. Przemawiali ks. prałat Skowroński, marszałek Wolny, senator Korfanty, poseł Trąmpczyński, b. premjerzy Witos i Ponikowski, poseł Czetwertyński itd.

SKANDALICZNE I KARYGODNE ZAJŚCIA NA MECZU KOSZARAWA—RKS CZECHOWICE W ŻYWCU: CIĘŻKIE POBICIE SĘDZIEGO I GRACZY RKS CZECHOWICE. W dniu 12 bm. odbyły się w Żywcu zawody o mistrzostwo klasy A podokręgu bielsko-bialskiego, między Koszarawą a RKS Czechowice. Początkowo przebieg gdy był całkiem normalny, lecz z chwilą, gdy RKS uzyskał w 20 min. bramkę, gra całkowicie się zmieniła, Koszarawa rozpoczęła brutalną grę. Kapitan Koszarawy Stępień Henryk nie pilnował piłki, lecz starał się uszkodzić graczy przeciwnej drużyny, co spowodowało i resztę graczy tej drużyny do takiej samej „gry". Na kilkakrotne upominania sędziego, odpowiadał Stępień temuż: „Panie sędzio, ja nie odpowiadam, czy pan dzisiaj jeszcze zejdzie z tego boiska", a do swych graczy wołał: „ty, leć na sędziego, kopnij go, żeby mu kiszki wyszły". Wywołano taki nastrój, że sędzia wprost nie mógł reagować. Gdy jednak w 40 minucie drugiej połowy gry, tenże gracz rozmyślnie, ordynarnie kopnął gracza RKS Paskiera, wykluczył go sędzia z boiska. Stępień odpowiedział, że boiska nie opuści, a sędzia „może go w nos pocałować". Wówczas p. Ochoński, członek zarządu Koszarawy, zmobilizował publiczność z laskami, która wtargnęła na boisko, celem sterroryzowania sędziego. Publiczność została przez p. Ochońskiego, Sapetę podburzona w ten sposób, że sędziemu zagrożono połamaniem kości, jeśli wykluczy Stępienia z boiska. Najwięcej grozili i prym wiedli w tym gwałcie ci, którzy zobowiązani byli do uspakajania graczy i publiczności, członkowie zarządu Koszarawy Ochoński, Sapeta i „dyrektor" Kasy chorych w Żywcu Obtułowicz. Sędzia, nie mając innego wyjścia, zaczął dalej prowadzić zawody i, by zadowolić podburzoną publiczność, dyktował przeciw RKS jedenastce, by tylko Koszarawa mogła wyrównać lub wygrać, by tym sposobem siebie i graczy RKS uratować od pobicia. Przy zejściu z boiska rozegrały się mimo wszystko wypadki, które trudno wprost opisać. Na opuszczających boisko graczy i sędziego rzuciła się podburzona publiczność i pobiła ich kamieniami, cegłami, laskami, przyczem wyłamała 20 metrów płotu. Członkowie zarządu koszarawy osobiście rozpoczęli, np. Ochoński pierwszy zaczął bić i kopać sędziego, również gracze Koszarawy brali czynny udział „bohaterski" w pobiciu bezbronnych graczy RKS i sędziego, np. gracz Koszarawy Pawełek Bronisław pobił ciężko cegłą gracza RKS Suchonia itd. Rozmyślnie nie otworzono szatni przez 15 minut, by gracze i sędzia nie znaleźli schronienia. Przed szatnią rozgrywały się sceny, których bledną wszelkie opisy. Pobito do nieprzytomności graczy Suchonia i Schantla, których musiano odwieźć. Wszystkich innych, oraz sędziego pobito ciężko. Winę za opisane wypadki ponosi w całości zarząd Koszarawy, którego członkowie nie tylko nie ustanowili przepisanej straży porządkowej, lecz sami podburzali publiczność i pierwsi czynnie zaczęli znieważać sędziego i graczy przeciwnej drużyny. Następnie winę zajścia ponosi kapitan drużyny Koszarawy Stępień, który był właściwą przyczyną zajść. Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie. — Władze sportowe muszą jednak wkroczyć z całą bezwzględnością i zastosować wszystkie środki, stojące im do dyspozycji, by raz na zawsze uniemożliwić choćby tylko podobne zajścia. Tych, którzy byli przyczyną zajść, należy ze sportu na zawsze wykreślić, by mu nie przynosili hańby. **Apelujemy do władz sportowych o załatwienie tej sprawy w myśl obowiązujących przepisów, a zgodnie z interesami sportu!** Wkońcu zaznaczyć należy, że boisko Koszarawy w Żywcu zażywa od wielu lat smutnej sławy i stale jest terenem różnych zajść podczas zawodów.

SENSACYJNY PROCES LITERACKI: ZENON MIRJAM-PRZESMYCKI CONTRA JERZY BRAUN. Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła sensacyjna skarga znanego literata p. Zenona Mirjama - Przesmyckiego przeciw p. Jerzemu Braunowi. Skarga dotyczy postawionego Mirjamowi zarzutu, że przywłaszczył sobie cenne rękopisy Norwida i Żeromskiego, na co Mirjam zamierza świadkami udowodnić, że posiadane rękopisy nabył za drogie pieniądze, lokując w nich dorobek całego życia. W kołach literackich sprawa ta wywołała zrozumiałą sensację.

KRWAWE ZAJŚCIE W NOCNYM LOKALU WARSZAWSKIM. Onegdaj w nocy doszło do krwawego zajścia w nocnym lokalu warszawskim „Victoria" między majorem artylerji lotniczej Jurewiczem, a doktorem weterynarji Czaplickim. Czaplicki siedział w towarzystwie „fordanserki", na którą od dłuższego czasu zwracał uwagę major, rzucając w jej stronę różne uwagi. W pewnej chwili, gdy sytuacja między obu stolikami stawała się coraz bardziej naprężona, Czaplicki zwrócił majorowi uwagę na jego zachowanie się, w odpowiedzi na co Jurewicz momentalnie wyjął rewolwer i czterokrotnie strzelił w stronę Czaplickiego, poczem rzucił rewolwer i usiadł z powrotem przy stoliku. W sali zapanowała panika. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i komendę miasta, skąd przybył dyżurny oficer, który zaaresztował Jurewicza. Czaplickiego, u którego stwierdzono rany ręki i obojczyka oraz głowy (kula szczęśliwie ześlizgnęła się po czaszce) pozostawiono w domowem leczeniu.

AMERYKAŃSKIE METODY ZŁODZIEI W ŁODZI. Niezwykłą przygodę przeżył p. Samuel Brzeziński, właściciel garbarni przy ul. Limanowskiego 166. P. Brzeziński wrócił wcześniej, niż zwykle do domu. Zjadłszy kolację, udał się do swego pokoju, zapalił papierosa i położył się do łóżka. Zaciągnąwszy się kilka razy uczuł zawroty głowy i ogarnęła go senność. W północ zdawało mu się, że ktoś chodzi po pokoju. Otworzył powieki i zauważył jakiegoś osobnika, który plądrował w szafie. Nie tracąc zimnej krwi p. Brzeziński wezwał owego osobnika do zatrzymania się, na co ten rzucił się do ucieczki. P. Brzeziński upewniwszy się, że ma do czynienia ze złodziejem, sięgnął do nocnego stolika, gdzie miał zawsze nabity rewolwer, broni jednak nie było. Wówczas p. Brzeziński rzucił się w pogoń za zbiegiem, nikogo jednak nie udało się schwytać. Złodziej zostawił pantofle, które zdjął podczas plądrowania mieszkania. Na biurku znaleziono trzy opjumowane papierosy, które złodziej podsunął p. Brzezińskiemu. Łupem złodzieja padł zegarek złoty i rewolwer. Gotówki w sumie kilku tysięcy zł., która była ukryta w szufladzie biurka, nie znalazł.

„PAMIĘTNIKI POZNAŃSKIEJ SZANTAŻYSTKI". Bohaterka głośnego w Poznaniu procesu o szantaż, Marja Lewandowska, skazana przez sąd okręgowy w Poznaniu na 1 rok więzienia, osiedliła się w Szamotułach, w Wielkopolsce. Przebywa ona na wolności, albowiem obrona jej założyła apelację od wyroku i wyrok nie jest jeszcze prawomocny. Marja Lewandowska wydaje obecnie swe pamiętniki p. t. „Pamiętniki poznańskiej szantażystki", w których porusza intymne sprawy osobiste i swych znajomych. Pamiętniki te mają ukazać się w dwu tomach, podobno w nakładzie 25.000 egzemplarzy, a wydawnictwo to finansuje, — jak twierdzą — matka Lewandowskiej. Pierwszy tom tych oryginalnych „pamiętników", które obejmują okres od 1927 r. aż do aresztowania Lewandowskiej, jest już gotowy. Do pamiętników tych ma być dołączona prawie cała korespondencja Lewandowskiej z jej adoratorami. Impreza Lewandowskiej jest obliczona prawdopodobnie na to, że osoby zainteresowane wykupią cały nakład jeszcze przed ukazaniem się pamiętników na półkach księgarskich.

TROJE DZIECI ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH. W Mielnie pow. Chojnice w Poznańskiem wybuchł pożar w domu gospodarza Prądzińskiego. Pożar zniszczył dom mieszkalny, stodołę i chlew wraz z inwentarzem. W płomieniach zginęło troje dzieci w wieku lat 5 do 3 miesięcy, które pozostawiono w domu pod opieką 6-letniego chłopca, gdyż starsi znajdowali się na polu przy pracy. Ogień powstał z powodu wadliwej budowy komina.

STARZEC SPALIŁ SIĘ ŻYWCEM. W tragicznych okolicznościach zginął 76-letni mieszkaniec Kopaniny w pow. szamotulskim Jakób Rembacz. W godzinach popołudniowych Rembacz zasłabł niespodziewanie w swym osamotnionym pokoju. Upadł na piecyk żelazny, w którym palił się ogień. Schorowany i osłabiony staruszek nie miał już sił, by podnieść się. Buchające płomienie zapaliły na nim ubranie i wkrótce nieszczęśliwy począł płonąć jak pochodnia. Sytuację pogarszał fakt, że nie było nikogo w pobliżu, ktoby mógł być mu pospieszyć z pomocą. Z powodu silnych poparzeń Rembacz poniósł śmierć.

TRAGICZNY EGZAMIN. W Pińsku 19-letnia Róża Hajskinówna, zdając egzamin maturalny z matematyki, popadła w obłąkanie. Kiedy przewieziono ją do Warszawy, Hajskinówna chciała wyskoczyć z okna pociągu i zawisła na klamce od drzwiczek przedziału. Wciągnięto ją z powrotem do wagonu i odstawiono do szpitala dla umysłowo chorych.

POŻAR MUZEUM KASZUBSKIEGO. Z Gdyni donoszą: We wsi Wdzydze pod Kościerzyną od zapalonej sadzy w kominie powstał pożar, który strawił 7 gospodarstw. Pastwą płomieni padła m. in. stara drewniana podcieniowa chata kaszubska, w której znany badacz I. Gulgowski urządził jeszcze przed wojną wiejskie muzeum kaszubskie. W ostatnich miesiącach powstał plan przeniesienia muzeum tego wraz z chatą do Gdyni. W międzyczasie gdy przeróżne instancje „uzgadniały" swój pogląd na tę sprawę, muzeum spłonęło.

NIEZWYKŁE UDERZENIE PIORUNA. W Lidzie w powracającą z roboty w polu Melanję Tomaszewiczową uderzył piorun, zabijając ją na miejscu. Stało się to w otwartem polu i nie w czasie burzy, zagrzmiało tylko kilka razy, a później spadł rzęsisty deszcz. Sensację wśród ludności zwiększyło jeszcze charakterystyczne zarysowanie się linji na ciele zabitej od spływającej iskry i spalenie włosów ofiary wypadku.

Śruba podatkowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 czerwca.

Agencja „Press" donosi, że w ministerstwie skarbu podjętą została akcja mająca na celu zapewnienie skarbowi państwa wpływu dochodów z podatków bezpośrednich. Wiceminister Starzyński pouczył ostatnio władze podatkowe, że ministerstwo skarbu pod żadnym pozorem nie dopuści, aby mogły powstać jakiekolwiek zaległości w bieżących podatkach bezpośrednich. — P. Starzyński osobiście wyjaśnił to stanowisko w łódzkiej Izbie skarbowej, a w najbliższych dniach odbędzie konferencje w innych Izbach skarbowych celem pouczenia kierowników urzędów o nowej polityce podatkowej ministerstwa skarbu. Ministerstwo skarbu domagać się będzie bardzo regularnej spłaty zaległości w ramach ulg przyznanych płatnikom poprzednio. Do stosowania nowej polityki skarbowej skłoniła ministerstwo obecna sytuacja skarbu państwa.

Żale i żądania urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 czerwca.

Wczoraj odbył się doroczny walny zjazd zrzeszenia związków i stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych. Powzięto szereg uchwał, m. i. domagają się przywrócenia poprzednich praw urzędniczych. Zjazd wyraził żal, że wielokrotnie ponawianie dążenia naczelnego komitetu do współpracy z rządem do ulżenia doli warstw urzędniczych i usunięcia deficytu budżetowego bez systematycznej obniżki płac urzędniczych nie spotkały się z należytem zrozumieniem. Zjazd stwierdził, że utrzymanie tego stanu rzeczy jest niemożliwe i że protesty przeciw krzywdzeniu stanu urzędniczego nie odnoszą skutku.

Demonstracja przeciw „IKC" we Lwowie

W niedzielę przy ul. Lindego we Lwowie, gdzie mieści się filja „Il. Kurjera Codziennego", zebrała się większa grupa ludzi, demonstrując przeciw tej gazecie. W czasie demonstracji wybito szyby w lokalu filji „Kurjerka". Policja przeszkodziła dalszej demonstracji.

300.000 zł. deficytu w sanatorjum Kasy chorych we Lwowie

Krążą pogłoski o reorganizacji sanatorjum lwowskiej Kasy chorych przy ul. Kurkowej. Reorganizacja pozostaje w związku z 300-tysięcznym deficytem rocznym tego zakładu.

TELEGRAMY

—o—

PROTESTY WYBORCZE STANISŁAWOWSKIE

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy ogłosił orzeczenie w sprawie protestu przeciw wyborom do Sejmu z okręgu 53 Stanisławów i przeciw wyborom do Senatu z województwa stanisławowskiego. Orzeczenie zarządza przeprowadzenie postępowania dowodowego, przyczem będą badani świadkowie.

Drugi protest przeciw wyborom do Sejmu z okręgu 56 Kowel, Sąd Najwyższy odrzucił.

NOWY KODEKS KARNY

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że w łonie rządu w energicznem tempie toczą się prace nad nowym kodeksem karnym. Za podstawę nowego kodeksu wzięto projekt opracowany przez komisję kodyfikacyjną. Po wygotowaniu projektu przez ministerstwo sprawiedliwości przejdzie on przez radę ministrów, poczem zostanie ogłoszony w drodze dekretu prezydenta Rzplitej.

ZNIŻKA CEŁ NA PAPIER

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). — Agencja „Press" donosi: Wobec opornego stanowiska kartelu fabryk papieru co do obniżki cen w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie obniżenia ceł na papier zagraniczny. Obniżka obejmuje 50 procent obecnych stawek celnych.

ZMIANA DYREKTORA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). Wczoraj rozeszły się wiadomości, że dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych w ministerstwie pracy p. Drecki ma przejść na stanowisko dyrektora jednego z departamentów w ministerstwie skarbu. Stanowisko dyrektora ubezpieczeń społecznych ma objąć dotychczasowy zastępca p. Lgocki.

MECZ PIŁKARSKI I JEGO SKUTKI

Łódź, 20 czerwca (tel. wł.). Wczoraj podczas meczu w piłkę nożną między dwiema drużynami na boisku TUR jeden z graczy Mieczysław Krzywański doznał silnego poranienia twarzy. Wywołało to wzburzenie wśród publiczności, która zaczęła tupać nogami tak energicznie, że zawaliła się trybuna. Z pod gruzów wydobyto Czesława Eningera ze złamaniami obu nóg.

ZAMACHU MORDERCZEGO NA LEŚNICZEGO W LESIE miejskim pod Przemyślem dokonał jakiś nieznany osobnik, strzelając z ukrycia. Strzał chybił.

O PŁACE W HUTNICTWIE NA G. ŚLĄSKU

Katowice, 20 czerwca (tel. wł.). W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komisji arbitrażowej dla załatwienia zatargu o płace w hutnictwie żelaznem na Górnym Śląsku.

PRYWATNE ROZMOWY NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 19 czerwca. Prywatne rokowania między delegatami mocarstw na konferencję rozbrojeniową zostały dziś po południu zakończone odbyciem wspólnej konferencji między delegatami Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji. W konferencji tej wziął również udział czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz jako generalny sprawozdawca konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 20 czerwca. Rokowania prywatne między delegatami na konferencję rozbrojeniową prowadzone są w dalszym cągu. Dziś przedpołudniem odbyła się konferencja, w której wzięli udział delegaci Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Genewa, 20 czerwca. Ożywione w ostatnich dniach pertraktacje prywatne między delegatami Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych zmierzają, jak z kół poinformowanych donoszą, do osiągnięcia praktycznych wyników konferencji rozbrojeniowej w ciągu najbliższych 3 tygodni. Chodzi mianowicie, aby w dziedzinie rozbrojeniowej doprowadzić do porozumienia przynajmniej w kilku kwestjach, by nie zwiększać oporu Stanów Zjednoczonych w kwestji długów politycznych.

O POMOC DLA AUSTRJI

Genewa, 20 czerwca. Przewodniczący komisji mieszanej Ligi Narodów mającej opracować plan pomocy finansowej dla Austrji zwrócił się do rządów Francji, Anglji, Włoch i Niemiec z apelem, w którym prosi o rychłe wypowiedzenie swego stanowiska w sprawie pomocy dla Austrji. W piśmie tem przewodniczący wskazuje, że Austrja będzie musiała ogłosić moratorjum transferu jeśli do 23 bm. nie nadejdzie zgoda wymienionych rządów na plan pomocy finansowej.

KONFERENCJA LOZAŃSKA

Lozanna, 20 czerwca. Premjer francuski Herriot, który dziś rano powrócił z Paryża, odbył przedpołudniem z MacDonaldem konferencję, która trwała przeszło trzy godziny. Posiedzenie *poufne* delegatów państw zapraszających, wyznaczone na godz. 10 przedpołudniem, zostało odroczone do południa.

Lozanna, 20 czerwca. W hotelu du Chateau odbyło się dziś popołudniu posiedzenie delegatów głównych państw zapraszających. Po posiedzeniu, które trwało zaledwie 10 minut, wydano komunikat następujący: Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem przewodniczący konferencji premjer MacDonald zawiadomił zebranych kolegów, że prowadzone są i dalej kontynuowane być muszą rozmowy między poszczególnymi członkami, zmierzające do wyjaśnienia głównych problemów konferencji. Aby zyskać możność prowadzenia dalszych rozmów postanowiono odroczyć ustalone na jutro godz. 10 posiedzenie plenarne konferencji. Po krótkiem posiedzeniu delegaci udali się do ogrodu hotelu Beaurivage, gdzie podjęto nieobowiązujące rozmowy prywatne.

KONWENCJA GOSPODARCZA HOLANDJI, BELGJI I LUKSEMBURGU

Lozanna, 20 czerwca. Delegaci Belgji, Holandji i Luksemburgu parafowali dziś popołudniu zawartą w tych dniach konwencję gospodarczą.

BOLSZEWIZM W RUMUNJI

Bukareszt, 20 czerwca. Policja rumuńska wykryła w Bukareszcie wielką organizację komunistyczną, na której czele stał obywatel niemiecki Gustaw Arnold, działający z ramienia centrali międzynarodówki komunistycznej w Berlinie, występując jako reprezentant różnych firm niemieckich. Władze rumuńskie stwierdziły, że Arnold jest znanym działaczem komunistycznym, który poprzednio pełnił funkcje kurjera między centralą w Berlinie a Moskwą. W mieszkaniu jego znaleziono 18 tysięcy dolarów w gotówce oraz liczne druki i broszury wskazujące, że Arnold miał za zadanie szerzyć propagandę komunistyczną w koszarach wojskowych, a przedewszystkiem w prowincjach bessarabskich.

ŚMIERĆ W GÓRACH

Wiedeń, 20 czerwca. Ze szczytu Erla-Kogl nad jeziorem Traun w Austrji górnej spadło wczoraj 3 turystów z wysokości 400 metrów. Wszyscy zginęli na miejscu.

Krwawe bójki hitlerowców i komunistów

Berlin, 19 czerwca. W przededniu wyborów do sejmu krajowego w Hesji doszło wczoraj wieczór w Moguncji między komunistami a hitlerowcami do krwawych starć, podczas których posługiwano się także bronią palną. W toku walki było po obu stronach **kilkudziesięciu rannych**, w tem 9 tak ciężko, że musiano ich przewieźć do szpitala.

Berlin, 19 czerwca. W Kolonji doszło dziś do **poważnych starć** policji z umundurowanymi hitlerowcami i członkami „Stahlhelmu", którzy usiłowali utworzyć pochód demonstracyjny. Policja natarła na demonstrantów najpierw pałkami gumowemi, a gdy to nie odniosło skutku, użyła broni palnej, przyczem **kilkanaście osób odniosło** rany. Sytuacja przybrała tak groźne rozmiary, że policja wyruszyła na miasta w samochodach pancernych. „Dom brunatny" został zamknięty, ponieważ z okien jego strzelano do policji, a patrol policyjny obrzucono kamieniami i sprzętami domowemi. Po południu spokój został przywrócony. Aresztowano większą ilość demonstrantów.

Berlin, 19 czerwca. W dzielnicy Haspe w Hagen wywiązały się wczoraj w południe walki między komunistami a hitlerowcami. Walki te trwały do późnego wieczora. Ponad 40 osób odniosło rany, w tem 5 poważne. Także w przemysłowej dolinie rzeki Wupper **trwały cały dzień walki uliczne** między komunistami a hitlerowcami. W Barmen podczas walk ulicznych między narodowymi socjalistami a komunistami odniosło 5 osób ciężkie rany. W Elberfeld **doszło wczoraj i dziś do ciężkich starć między komunistami a narodowymi** socjalistami. Ogółem 28 osób odniosło rany, w tem 10 ciężkie. Także 2 policjantów odniosło ciężkie rany.

5 OFIAR KATASTROFY SAMOCHODOWEJ

Wiedeń, 20 czerwca. Pod Groebming w Styrji wywrócił się samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 20 osób. *Pięć osób zostało zabitych* a **10 osób odniosło rany ciężkie.**

ZA SKREŚLENIEM DŁUGÓW WOJENNYCH

Nowy Jork, 20 czerwca. Nawiązując do deklaracji pięciu państw na konferencji lozańskiej, „N. Y. Times" pisze, że gdyby się państwa europejskie zwróciły do Stanów Zjednoczonych z planem uregulowania kwestji długów, miałaby Ameryka najlepszą sposobność udowodnić swoją wyrozumiałość i tak często głoszoną dobrą wolę, czego stale oczekiwała od innych państw. Dziennik wyraża wreszcie nadzieję, że zwycięży zapatrywanie Mellona, iż Europa jest dla Stanów Zjednoczonych o wiele ważniejsza niż wszelkie jej długi wojenne.

MORDERSTWO NA TLE PROHIBICJI

Nowy Jork, 20 czerwca. W Brooklynie został wczoraj zamordowany przez konkurentów swoich herszt szajki bootleggerów Vann Higgins.

NOWA PRÓBA KOMUNISTÓW W CHILE

Nowy Jork, 19 czerwca. Jak z Santiago donoszą, wybuchła w Chile nowa rewolucja, wywołana przez korpus lotniczy, który wywołał pierwszą rewolucję w dniu 4 bm. Zrewoltowani lotnicy obsadzili 3 lotniska oraz opanowali kontrtorpedowiec, na którego pokładzie znajdował się uwięziony dyktator pułkownik Grove, którego korpus lotniczy pragnie przywrócić do władzy. Wedle niepotwierdzonych wiadomości Grove miał już objąć władzę i uwięzić dotychczasowego szefa rządu Davilę.

Nowy Jork, 20 czerwca. Rząd chilijski dementuje pogłoskę o wybuchu kontrrewolucji, którą miał wywołać korpus lotniczy. Okazała się również nieprawdziwą pogłoska o obaleniu szefa rządu Davili. Rząd chilijski ogłosił w całym kraju *stan oblężenia*. W Santiago de Chile skoncentrowano 6 tysięcy policjantów, którzy strzegą porządku. Komunikację kolejową nadzoruje wojsko, ponieważ grozi *wybuch strajku*.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

OBAWY PRZED PRZEWROTEM W NIEMCZECH

Monachjum, 19 czerwca. Odbył się tu dziś kongres bawarskiej partji ludowej, którego przedmiotem obrad była obecna sytuacja w Rzeszy. W rezolucji przyjętej jednomyślnie wypowiedział się kongres **przeciw obecnemu rządowi von Papena**, jako rządowi stojącemu na usługach Hitlera. Obecna sytuacja w Rzeszy — brzmi dalej uchwała — **prowadzi do rewolucji nacjonalistycznej**, która skończyłaby się zwycięstwem bolszewizmu. Bawarska partja ludowa zapowiada **ostrą opozycję** przeciw rządowi Papen-Schleicher.

SUKCES SOCJALISTÓW W WYBORACH W HESJI

Berlin, 20 czerwca. Wczorajsze wybory do sejmu krajowego w Hesji dały wynik następujący: Na ogólną ilość 70 mandatów uzyskali: socjalni demokraci 17 (posiadali 15), centrum 10 (10), komuniści 7 (10), niemiecko-narodowi 1 (1), socjalistyczna partja pracy 1 (1), hitlerowcy 32 (27) a lista zjednoczenia narodowego 2 (5).

DEMONSTRACJA HITLEROWCÓW PRZECIW PREMJEROWI BAWARJI

Monachjum, 20 czerwca. Członkowie oddziałów szturmowych partji narodowo-socjalistycznej otrzymali wczoraj rozkaz, aby wraz z zapakowanemi mundurami stawili się na godz. 11 przedpołudniem w miejscach zbiórki alarmowej. Gdy stawili się na oznaczone miejsca, polecono im ubrać mundury i w zwartych szeregach urządzili **demonstrację przed mieszkaniem bawarskiego premjera** dra Helda. Policja rozpędziła demonstrantów przy użyciu pałek gumowych i szabli, przyczem wielu z nich odniosło rany. Aresztowano ogółem 470 umundurowanych hitlerowców. (Demonstrację tę nakazał Hitler, aby zaprotestować przeciw utrzymaniu zakazu jego bojówek w Bawarji, mimo że rząd Rzeszy zakaz ten zniósł. Przyp. red.).

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Franciszek Janczyk: *PODSZEPTY PROMETEJSKIE.* Poezje. Kraków — Warszawa 1932. Gebethner i Wolff.

Jest rzeczą niemałej ambicji: wydać w Polsce wiersze o sporcie po Kazimierzu Wierzyńskim, którego „Laur Olimpijski" osiągnął sukces międzynarodowy. Skala nieuchronnego w tym wypadku porównywania jest bardzo wysoka. Trzeba stwierdzić, że p. Janczyk wyczerpał możliwości tematyki sportowej w daleko szerszym zakresie, niż to uczynił Wierzyński: znalazł poetycki wyraz dla wszystkich bodaj rodzajów sportu, nie wyłączając roweru i siatkówki. Tak sumiennemu wyeksploatowaniu przedmiotu możnaby postawić niebezpieczny dla poety zarzut pewnej schematyczności, zarzut pisania wypracowań na zadane tematy; p. Janczyka ratuje przed podobnym zarzutem obfitość treści myślowej, jaką pomieścił w swych wierszach.

Entuzjastyczne ukochanie sportu jest dla Janczyka-poety źródłem emocjonalnem jego natchnień. Ale odrębny, trwalszy walor jego wierszom sportowym nadaje właśnie przenikająca je treść metafizyczna: "prometejskie" elementy psychiki ludzkiej odkrywa poeta w sporcie, wyrażające się w przezwyciężaniu „naturalnych" granic cielesności ludzkiej, w heroicznej woli dążenia, w idei triumfu. W poetyckiem ujęciu poszczególne obrazy sportowe stają się u Janczyka wykładnikami zasadniczego motywu „supremacji człowieczej nad siłą czysto zoologiczną, materjalną". W całości dają jakby „poetycką syntezę wieczystej niejako racji bytu".

Pod względem formalnym możnaby Janczykowi zarzucić pewien tradycjonalizm w wyborze środków artystycznych, co razi zwłaszcza przy tak nowoczesnej tematyce, jak sportowa. Ale, trzeba przyznać, są to środki bardzo solidne i stosowane nader umiejętnie.

Interesującem *avant-propos* zbiorku Janczyka są przedsłowia Bogusława Butrymowicza i Ludwika Skoczylasa. *kr.*

PRELEKCJE KRAKOWSKIEGO LITERATA WE WŁOSZECH. W pierwszej połowie lipca odbędą się we Florencji i Bolonji dwie prelekcje Jana Pietrzyckiego z dziedziny literatury polskiej. Temat pierwszej prelekcji obejmie problemy twórczości Słowackiego i oświetli wpływ jego na obóz Młodej Polski. Osobna prelekcja poświęcona będzie Wyspiańskiemu.

KRONIKA

—o—

POBICIE DO KRWI CHOREGO W KOMISARSKIEJ KASIE CHORYCH W KRAKOWIE. Wczoraj przed południem zgłosił się w naszej redakcji z krwawiącym nosem, ze skręconą ze zdartym naskórkiem lewą ręką, chudy, wątły, ciężko chory na płuca robotnik bronzowniczy 22-letni Władysław Bednarz, członek krak. Kasy chorych. Jak z opowiadania Bednarza wynika, pobił go w Kasie chorych woźny komisarza Kolkiewicza. Ciężko chory na płuca Bednarz leczy się w Kasie i czynił starania o przyznanie mu zasiłku na wyjazd do miejscowości klimatycznej. Ponieważ przyznano mu bardzo mały zasiłek, nie wystarczający na leczenie klimatyczne, chory zgłosił się w zeszły piątek do komisarza czy też „dyrektora" Kolkiewicza w tej sprawie, lecz ten potraktował chorego z właściwą p. Kolkiewiczowi „kulturą", grożąc mu — dosłownie — wyrzuceniem za drzwi. W poniedziałek próbował tenże chory członek Kasy chorych dotrzeć do innego urzędnika, lecz woźny nie dopuścił do tego i orzekł, że sprawa skończona, a porwawszy wątłego chorego Bednarza z całą siłą za lewą rękę, skręcił ją powyżej łokcia i wyrzucił za drzwi, na kurytarz. Z powodu silnego wstrząsu, doznanego przy „urzędowaniu" funkcjonarjusza komisarskiego, Bednarz poturbowany doznał krwotoku nosa. *Tak się za czasów dr. Kolkiewicza traktuje CHORYCH, ubezpieczonych w krak. Kasie chorych.* Fakt ten świadczący o niesłychanem *zdziczeniu* stosunków w Kasie chorych pod rządami dr. Kolkiewicza, piętnujemy z najgłębszem oburzeniem i poddajemy pod pręgierz opinji publicznej. *Trzy lata już trwa ten, wołający o pomstę do nieba system maltretowania ubezpieczonych chorych w krak. Kasie chorych.* Kiedyż wreszcie kres nastąpi temu wielkiemu *skandalowi*, jaki przedstawia Kasa chorych pod kierownictwem dra *Kolkiewicza?*

ZWIEDZANIE ŚREDNIOWIECZNYCH KOŚCIOŁÓW ŚW. IDZIEGO I ŚW. ANDRZEJA wraz z cennemi ich zabytkami i dziełami sztuki odbędzie się we środę 22 bm. jako XI wycieczka naukowa z cyklu Tow. miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. — Zbiórka o godz. 3.45 przed kościołem św. Idziego. Rzadka okazja zwiedzania bogatych zabytków kościoła św. Idziego!

KURS KOSZYKARSKI. W miejskiej szkole gospodarstwa domowego odbędzie się, jak co roku, wakacyjny dwutygodniowy kurs koszykarstwa galanteryjnego. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje dyrekcja szkoły codziennie od godziny 12 do 2 oprócz niedziel i świąt.

Krakowska Lindberghiada

Jak się dowiadujemy, w Krakowie do jednego z przemysłowców żydowskich p. S. jakiś osobnik nadesłał list, w którym zażądano od niego okupu w kwocie 2000 zł. W razie odmownej odpowiedzi zagrożono przemysłowcowi porwaniem jego dziecka. Na wypadek zaś, gdyby p. S. doniósł o fakcie policji, dziecko zostanie zamordowane. P. S. doniósł o tym liście władzom bezpieczeństwa, które wdrożyły w tej sprawie śledztwo. List szantażysty czy szantażystów był podpisany przez „Krwawy Związek sokołów".

—ooo—

GOSPODARKA TRAMWAJOWA. W pobliżu Parku krakowskiego już od 4—5 lat leżą dwa stosy szyn tramwajowych, długości 15—18 m., przysypane ziemią i rumowiskiem. Na jednym takim stosie jest ich około 60 sztuk. Z wiosną bieżącego roku tramwaj naglony przez ogrodnictwo miejskie, które ogradzało teren i siało trawę, odkopał z ziemi jedną część szyn, składając je obok. Szyny te do tej pory są nienakryte i niszczeją na deszczu i błocie. Sprowadzono masę nowych szyn z Witkowic, które obecnie zjada doszczętnie rdza, gyż niema kto postarać się o odkopanie szyn, ich nakrycie, lub choćby pomalowanie wapnem. Tak oto marnotrawi sanacja majątek gminny, a obywatele patrząc na to zaciskają pięści i zgrzytają zębami, — do czasu, — aż się miarka przebierze.

M. K.

WYSTAWA ZBIOROWA DZIEŁ ALEKSANDRA KOTSISA. Z inicjatywy redakcji „Głosu Plastyków", podjętej przez liczne grono kolekcjonerów krakowskich, zawiązał się komitet, który wespół z dyrekcją Muzeum Narodowego w Krakowie urządza w jesieni br. zbiorową wystawę obrazów Aleksandra Kotsisa, niezwykle uzdolnionego malarza rodzajowego i pejzażysty, czynnego w Krakowie u początku drugiej połowy wieku XIX (1836—1877). Komitet wystawy zbiera obecnie materjały, tyczące działalności artystycznej oraz życia Kotsisa i zwraca się do właścicieli obrazów, szkiców, rysunków, dalej listów, fotografij, jakoteż pamiątek osobistych po niepospolitym malarzu, o łaskawe nadesłanie szczegółowych wiadomości pod adresem Muzeum Narodowego w Krakowie.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY MALARSTWA I RYSUNKU ALFREDA TERLECKIEGO (ul. Andrzeja Potockiego 11) otwarta od dziś. Wstęp wolny.

PODRZUTEK. Na plantach dietlowskich obok żydowskiej kuchni „Ostoja" porzucone zostało dziecko płci żeńskiej około 4-tygodniowe. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego.

OBŁAWA NA JADĄCYCH KOLEJĄ „NA GAPĘ". Na przestrzeni kolejowej Kraków—Bieżanów, zwłaszcza w tak zwanych personalkach, powtarzają się niesamowite sceny, które wywołują osobnicy, jadący bez biletów na „gapę". Na tych „pasażerów" zarówno władze kolejowe, jak i policyjne urządziły na stacji Bieżanów obławę. — W rezultacie przytrzymano 84 osób, z czego 15 odstawiono do sądu za jazdę bez biletów, 18 zaś za jazdę na podstawie fałszywych legitymacyj. Dwanaście osób ukarano doraźnie.

SPADŁA ZE SKAŁY NA KRZEMIONKACH. P. Fania Teitelbaumówna w czasie wycieczki na Krzemionkach wskutek nieostrożności spadła ze skały obok fortu Benedykta. Doznała ona złamania lewego obojczyka i ogólnych kontuzyj. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł ją do szpitala.

USIŁOWAŁ OSZUKAĆ KONSULAT AUSTRJACKI. Organa policyjne przytrzymały niejakiego Zygmunta Rupperta z Nowego Sącza, który podając się za obywatela austrjackiego, zażądał od konsulatu austrjackiego udzielenia mu zapomogi. Osadzony w areszcie policyjnym targnął się na swe życie. Desperata przewieziono do szpitala św. Łazarza.

KRWAWA AWANTURA. Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do Rybnej pod Krakowem, gdzie podczas awantury został ciężko pokaleczony 25-letni Jan Malik. Ofiarę krwawej awantury lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł do szpitala św. Łazarza. Sprawcę poranienia Malika w osobie Parjackiego aresztowano.

ROLNIK POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Bronisław Michalczyk (l. 31) z Kostrzy, rolnik, został potrącony przez samochód i doznał licznych obrażeń na całem ciele. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

—ooo—

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

102

Umilkł, oddychając prędko. I znowu:

— Więc dlatego powiedziałem, że gdy spieracie się tutaj o principium rządu dla zamierzonej rewolucji waszej, to mówicie o głowie przedsięwzięcia, a ja nie widzę jego nóg!... Zrozumcie: nikt nie stoi za wami w tym kraju — a najmniej ci, których uważacie za dostojnych ojców narodu!... Któż bo wy jesteście? Garść ludzi, oderwanych od gleby szlachetczyzny, rzuconych na bruk miasta — — a przeto jesteście burzliwsi i pochopniejsi do walki, niźli ojcowie wasi!... Iluż jest pośród was, w mundurach i surdutach, takich, którzyby nie wywodzili się z dworów i dworków szlacheckich?... Iluż jest pośród was prawdziwych synów ludu?... To ważne! Bo choć przejęci ideami nowego wieku, nie spostrzegacie, że wszystkie dziś zachodnich ludów narodowe rewolucje, zapałem was zarażające — — społeczeńskiemi są rewolucjami!... A wy, pośród bezwładnej społeczności krajowej stojący — ni lud, ni szlachta, ni mieszczanie nawet, lecz coś osobliwszego, jak tyle innych w Polsce rzeczy osobliwych — — odżegnywacie się od sprzeczek socjalnych, chcecie przeciwne sobie, jak ogień z wodą, żywioły ku jednej nakłonić myśli, ku wspólnemu dążeniu! Zapominacie, że wszystko, co jest tylko środkiem w świecie nie mechanicznym, lecz moralnym — słabsze jest od każdego z dwóch extremów!... I dlatego niema wśród was woli prawdziwie rewolucyjnej!... A łabędziemi głosami swej egzaltacji nie wyczarujecie w tym kraju zwycięstwa wolności i praw człowieka!

— Kraczesz asan, że słuchać nieznośnie! — porywczo zawołał Zaliwski.

Mochnacki stał nieporuszony w kłębie błękitnego dymu.

— Jeślibym chciał odpowiedzieć — przemówił Wysocki — to temi tylko słowy: iż żadne wstręty, ni doktryny, żadne blichtry sofistowskie nie zdołają odjąć nam tej miłości kraju, która była i będzie natchnieniem naszych czynów!... I dla niej gotowi będziemy zginąć, gdy tak wypadnie! Wszystko inne jest mniej ważne!

— Pierre stawia rzecz po żołniersku! — ozwał się Mochnacki, rozgarniając dym ręką — Co do mnie, wyznaję, że to mi nie wystarcza...

— Nie jesteś żołnierzem!

— Może nim będę, któż to wie?... Lecz i wtedy nie wystarczy mi ta filozofja ofiarnego bohaterstwa, przez które częściej słabość myśli się uwydatnia, niż bezinteresowność! Zato, gdy mówisz, Ludwiku, że my, z naszą chęcią buntowniczą i burzliwą, wyosobnieni jesteśmy w społeczności; gdy mówisz, że niema siły w tym kraju, któraby zapewniła nam zwycięstwo, gdy powstaniemy — — to ja odpowiem: taka jest natura Polaków, iż wystarczy człowieka — człowieka wielkiej miary, któryby prawością i rozumem i szczytną siłą genjuszu, więcej: czynem ogromnym a niespodziewanym podbił umysły i duchy okiełznał — — wystarczy, aby taki człowiek się znalazł i stanął na czele, a zapał powszechny buchnie jak płomień i kraj obejmie porywem szerokim i wrogów wolności porazi!... Wierzę w niezwykłą rasy naszej wrażliwość na rzeczy wielkie!

Tamten zerwał się z kozetki. Podbiegł do Mochnackiego, chwycił go za rękę i ku oknu pociągnął gwałtownie.

Milcząc, podniesionem ramieniem wskazywał — —

Za szybami czerniała noc późna. Ulica Długa w grubej spała ciemności. Z hukiem przetoczył się ogromny powóz, dudniąc po bruku.

Mochnacki posłał zdziwione spojrzenie w kierunku wyciągniętej nieruchomo dłoni — —

Naprzeciw, nieco na prawo, wśród rzędu ciemnych okien błyskało jedno żółtem, migotliwem światłem.

— Lelewel! — szepnął Mochnacki i jak urzeczony wpatrywał się w to światło, jak w czujne, bezsenne czyjeś oko.

— Cóż, może to on właśnie?... Człowiek wielkiej miary, wielbiona wyrocznia młodzieży, inspirator tajnych związków!... Pan Lelewel!... Może on właśnie — patron i rozmnożyciel przekonań rewolucyjnych!... Republikanin i jakobin — — demoniczny bezmała Lelewel, posępny i groźny, gotów ścinać i wieszać!... Lelewel, o którym szeptem się mówi w salonach wykwintnej Warszawy, który sen spędza z powiek dostojnych Koźmianów i Niemcewiczów!... Może to jego upatrzyliście na męża naczelnego waszej rewolucji — — może to on lejc rządu rewolucyjnego ma uchwycić w dłoń niezawodną, świadomą, jak żadna inna, drogi i celu narodowej sprawy?... Ach, Maurycy! Jakże się mylicie... jakże okropnie się mylicie!

Opuścił wyciągnięte ramię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ WYSTĘP ADY SARI W „MARCIE“. — Nasza sławna śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari ukaże się dziś w swej znakomitej partji Lady Durham w operze romantyczno-komicznej F. v. Flotowa „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“ w otoczeniu pp.: J. Chodakowskiej, Szymonowicza, Mazanka, Mazurka i Kruszewskiego. Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Od dnia dzisiejszego przedstawienia operowe, celem umożliwienia jaknajszerszym sferom korzystania z przedstawień, dawane będą po cenach specjalnie zniżonych. Po jutrzejszej przerwie p. Ada Sari wystąpi w czwartkowem przedstawieniu w tytułowej partji egzotycznej opery L. Delibesa „Lakme“ również po cenach specjalnie zniżonych.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„ŻYRARDÓW“. Aktualny i interesujący odczyt na temat powyższy wygłosi Z. Szumski we środę 22 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ulica Sławkowska 6, I piętro). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SPORT

WISŁA—GARBARNIA 2:1 (1:1). Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Garbarni. Niestety, właśnie w takich razach bywa zawsze naodwrót. Garbarnia mogła wyjść zwycięsko i toby się jej według przebiegu gry, szczególnie w drugiej połowie, należało, lecz los szczęścia, towarzyszący Wiśle, pozwolił jej pokonać faworyta. — W pewnej części gra toczyła się spokojnie, przyczem Wisła była stroną bardziej atakującą, choć napastnicy jej nie umieli wykorzystać widocznej przewagi. W drugiej połowie Garbarnia opanowała grę, a jeżli mimo to Wisła zdołała w ostatniej chwili uzyskać cenne dwa punkty, to jest to zasługą nietyle szczęśliwego strzelca zwycięskiej bramki Artura, ale wprost fenomenalnej gry Koźmina, który bronił wspaniale i brawurowo ciągle zagrożonej bramki. Bramkę dla Garbarni zdoby Maurer, a dla Wisły Reyman II i Artur. Sędziował naogół dobrze p. Wardyszkiewicz.

WARSZAWIANKA—POGOŃ 1:0.

ŁKS— WARTA 2:0.

RKS LEGJA—KROWODRZA. Bardzo ambitna gra obu zespołów, przyczem Legja nie zdołała należycie wykorzystać przewagi. Wyrównująca bramka Legji padła w ostatniej chwili. Bramki dla Legji zdobyli: Czopik i Mytar. Sędziował jak zawsze bardzo dobrze p. Schneider.

ZWIERZYNIECKI KS—CRACOVIA I B 1:0. Ładne i zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego.

TARNOVIA—GARBARNIA I B 2:0. Niespodziewane zwycięstwo Tarnovii.

MAKKABI—CRACOVIA I B 2:1. Mimo, iż Cracovia wystawiła kilku graczy ligowych, Makkabi wygrała zasłużenie.

NADWIŚLAN—HAKADUR 3:0.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE JUNIORÓW O MISTRZOSTWO W KONKURENCJACH PAŃ I PANÓW zorganizowała ruchliwa sekcja lekkoatletyczna „Makkabi“. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Panie: 80 m: 1) Parówna 9.9; 2) „Erna“; 3) „Hala“. Skok w dal: 1) Parówna 4.03; 2) Raberówna; 3) „Erna“. Rzut dyskiem: 1) „Irka“ 21.61; 2) „Olga“; 3) „Erna“. Panowie — 60 m.: 1) Reder 8 sek.; 2) „Kind“; 3) „Henek“. 200 m.: 1) Reder; 2) Szolem; 3) Mohr. Skok w dal: 1) „Henek“ 5.76; 2) „Stefek“. Skok w wyż: 1) „Stefek“ 1.39; 2) „Henek“; 3) Szolem. Rzut dyskiem: 1) Pfeferberg 33.31; 2) Brenner; 3) Szolem. Pchnięcie kuli: 1) Brenner 11.58: 2) Pfeferberg; 3) „Stefek“. Bieg sztafetowy: 4×100 m.: Makkabi I 31.9; 2) Makkabi II.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

POMYSŁOWI OSZUŚCI

Dnia 22 lutego 1930 zjawił się w urzędzie pocztowym Nr. 13 w Warszawie młody mężczyzna, który zażądał blankietu PKO celem otrzymania książeczki oszczędnościowej. Blankiet ten wypełnił na nazwisko Michała Ogórka, księdza kościoła narodowego, przyczem zadeklarował jako pierwszą wkładkę 2 zł. Tak niska suma wydała się urzędnikowi podejrzaną, który zażądał od petenta legitymacji, a gdy ten oświadczył, że dokumentów nie posiada, zawiadomił urząd śledczy. Delegowany na miejsce wywiadowca rozpoznał w rzekomym Ogórku karanego już więzieniem za fałszowanie książeczek PKO Bolesława Matejuka. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy Matejuku sześć legitymacyj konsystorza kościoła narodowego, opatrzonych fotografjami Matejuka, a wystawionych na rozmaite nazwiska. W kilka dni później znaleziono w szczelinie muru warszawskiego urzędu pocztowego ukryte dobrze legitymacje kościoła narodowego z fotografjami Matejuka oraz pieczęcie urzędu pocztowego w Krakowie, „Instytutu Studjów orjentalistycznych“ Wyższej Szkoły Handlowej we Lwowie, konsystorza kościoła narodowego przy metropolji prawosławnej w Warszawie itd. W toku śledztwa Matejuk przyznał się, że usiłował podrabiać dokumenty i wyrobić fałszywą książeczkę PKO na nazwisko „Ogórka“. Władze śledcze ustaliły, że Matejuk występując pod przybranemi nazwiskami wyrobił sobie już w kilkudziesięciu urzędach pocztowych książeczki oszczędnościowe P. K. O., które następnie fałszował przez dopisywwanie większych sum i realizował gotówkę. — W roku 1929 Matejuk odsiedział kasę 7-miesięcznego więzienia w Ostrowie Wielkopolskim za podrabianie książeczek PKO, poczem przeniósł się do Krakowa, gdzie założył „centralę“ swej oszukańczej działalności. Wyjeżdżał on stąd do różnych miast Polski, gdzie na podstawie podrobionych legitymacyj i sfałszowanych książeczek oszczędnościowych pobierał różne kwoty, przeważnie w wysokości 100 zł. Chcąc wzbudzić zaufanie wśród urzędników pocztowych przywdziewał strój zakonny. Stwierdzono również, że Matejuk usiłował wyłudzić pieniądze od komisarjatu generalnego Rz. P. w Gdańsku.

W wyniku śledztwa sądowego wyszło na jaw, iż pomocnym w kilku wypadkach był Matejukowi doktór (?) Władysław Jerzy Kukulski, który razem z Matejukiem zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim pod zarzutem zbrodni, względnie współwiny w zbrodni oszustwa. W zeznaniach swych Matejuk twierdzi, że był klerykiem w klasztorze Kamedułów we Lwowie (?), potem zaś studjował seminarjum duchowne w Janowie Podlaskim, wreszcie w Rzymie w klasztorze Gregorjanów i tam wyświęcił się na księdza. W roku 1927 przenosi się do Warszawy, gdzie przechodzi do kościoła narodowego. Miał on również sprawę o fałszerstwo dokumentów kościelnych, za którą został skazany w pierwszej instancji na 6 lat ciężkiego więzienia. Celem odczytania aktów w tej sprawie rozprawę odroczono. Trybunałowi przewodniczył so. Buratowski, wotują so. dr. Konopacki i so. dr. Stuhr. Oskarża prok. dr. Boryczko.

O ZNĘCANIE SIĘ NAD ŻOŁNIERZAMI

Wczoraj w krakowskim sądzie wojskowym rozpoczęła się kilkodniowa rozprawa przeciw dwom oficerom oraz kilkunastu sierżantom, oskarżonym o znęcanie się nad żołnierzami. Na początku rozprawy na wniosek prokuratora trybunał zarządził tajność rozprawy.

Związki i zgromadzenia

ZWIĄZEK ZAWODOWY AGENTÓW I WOJAŻERÓW W KRAKOWIE zawiadamia, że z dniem 15 bm. lokal związkowy w ul. Wielopole 12 został zlikwidowany wobec objęcia innego obszerniejszego, którego adres na czas będzie podany do wiadomości. Aż do przejęcia nowej siedziby sekretarjat związku czynny będzie u p. H. Rumsteina przy ul. Starowiślnej 65 II p., dokąd należy chwilowo kierować wszelkie korespondencje dla związku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Marta“ (Ada Sari). Ceny zniżone.
Środa: Teatr z powodu próby nieczynny.
Czwartek: „Lakme“ (Ada Sari). Ceny specjalnie zniżone.

KINOTEATRY

Adria: „Anna Karenina“.
Apollo: „Ulubieniec bogów“.
Dom żołnierza: „U stóp kobiety“.
Promień: „Madame Dubary“ (Pola Negri).
Słońce: „Zemsta Krymhildy“.
Sztuka: „Królowa dancingów“.
Świt: „Droga do złota“.
Uciecha: „Plan W.“
Wanda: „Ming toy“ (Statek miłości).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 21 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 14.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat harcerski. — 15.40: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pływanie sportem mas“. 17.00: Recital organowy w kościele Franciszkanów w Krakowie. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienie Pacyfiku“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Stary Kraków“ — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.55: Feljeton z Warszawy: „Reymont u siebie“ — wygłosi Kornel Makuszyński. 21.10: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.